

Adam Mickiewicz: Socjalizm (1849)

Uczucie socjalne będzie mogło stać się namiętnością, czynem i rzeczywistością dopiero wtedy, gdy wybuchnie w duszy ludzi prawdziwie religijnych i patriotycznych. Zgadzą się z socjalizmem zawsze, ilekroć ukazują się jako rozwinięcie uczucia religijnego i patriotycznego. Pozostawiamy teologom i zawodowym filozofom rozprawianie o teoriach – pisał Adam Mickiewicz w paryskim dzienniku "Trybuna Ludów" w 1849 r. Przypominamy tekst w w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Fourier. U progu nowoczesnych utopii”.

1

Socjalizm jest to słowo całkiem nowe. Kto słowo to stworzył? Nie wiadomo. Najstraszliwsze są te słowa, których nikt nie urobił, a które wszyscy powtarzają. Pięćdziesiąt lat temu słowa rewolucja i rewolucjonista były również neologizmami, barbaryzmami.

Socjalizm pojawił się po raz pierwszy urzędowo w dniach lutego w programach ludowych. Nikt nie zna nazwisk ich autorów. Nieznana ręka nakreśliła w owych programach wyraz socjalizm, ku wielkiemu przerażeniu wszystkich zadowolonych Baltazarów Francji.

Stare społeczeństwo i ci wszyscy, co je reprezentują, choć nie pojęli znaczenia wyrazu, wyczytali w nim wyrok śmierci na siebie. Stare społeczeństwo wzywa Chaldejczyków z kół rządowych i policji oraz magów z ulicy de Poitiers, aby odcyfrowali te wróżebne znaki; lecz ani obywatel Barrot, ani obywatel Thiers nic z tego nie rozumieją i dają władzy jedną tylko radę, żeby wymazać słowo, którego nie można odcyfrować.

Wymazać to nie znaczy zniweczyć. Nie można wymazać słów, które są powtarzane milion razy codziennie w czasopiśmie i stały się hasłami politycznych stronnictw. Nie można zniweczyć stronnictwa politycznego tym, że mu się wzbroni głosić jego hasło, jego zasadę.

Nie przyjęcie walki to nie znaczy uniknąć niebezpieczeństwa; nieprzyjęcie walki ze strony starego społeczeństwa dowodzi dostatecznie, że ma ono świadomość grożących mu niebezpieczeństw. A są one rzeczywiste. Stare społeczeństwo czuje się zaatakowane ze wszystkich stron. Z całą pewnością nie cierpi ono na brak prokuratorów ani żandarmów. Rozporządza ono większym zasobem sił brutalnych niż ongi cesarstwo rzymskie, a teraz cesarstwo rosyjskie. Brakuje mu podstawy moralnej, przekonania, idei.

Prawdziwy socjalizm nigdy nie zachęcał do bezładu materialnego, do zamieszek i wszystkiego, co za tym idzie. Nie był nigdy wrogiem autorytetu. Wykazuje tylko, że w starym społeczeństwie nie istnieje już żadna zasada, na której by można oprzeć autorytet prawowity, to znaczy zgodny z obecnymi potrzebami ludzkości.

Socjalizm powitałby chętnie autorytet, ale autorytet nowy. Dawne podstawy autorytetu już nie istnieją.

*Prawdziwy socjalizm nigdy
nie zachęcał do bezładu
materialnego, do zamieszek i
wszystkiego, co za tym idzie.*

Na dogmat religijny,
uznawany i
przyjmowany
niegdyś przez
ogromną większość
ludu francuskiego,
dogmat twórczy jego

życia religijnego i politycznego, już się urzędowo nie powołują
teoretycy bez siły i praktycy bez sumienia.

Kościół urzędowy i jego urzędnik naczelny, papież, pokładają nadzieję
jedynie w opiece ministrów austriackich, rosyjskich i francuskich,
przeważnie niedowiarków lub ateuszów. Najuczciwszy z nich, obywatel
Barrot, bronił wobec całej Izby tezy, że prawo powinno być ateistyczne.

Jakiż autorytet mógłby mieć obecnie papież, skoro konieczność zmusza
go do oparcia się na autorytecie obywatela Barrota?

Skoro społeczeństwu zabrakło autorytetu żywego, reprezentowanego
niegdyś przez papieża i przez cesarskie i królewskie mości,
pozostawały mu jeszcze dawne tradycje, które często miały moc
prawną i do których się odwoływano, ilekroć porządek moralny i
społeczny znajdował się w niebezpieczeństwie. Odwoływano się do

mocy przysięgi, do świętości danego słowa, zwłaszcza do świętości słowa królewskiego; powoływano się na zobowiązania przyjęte przez władze, jak na artykuły ustawy konstytucyjnej.

Wszystko mówiono pod przysięgą. Jeden z najszlachetniejszych przedstawicieli starego społeczeństwa, książę Pasquier, który składał czternaście razy przysięgę wierności różnym rządóm, kolejno tym rządóm służył, sądził je i skazywał – uosabia całą prawdę o przysiędze politycznej.

Co się tyczy słowa królewskiego, możemy przytoczyć najpierw słowo dane solidarnie przez wszystkich monarchów Europy w czasie wielkiej walki przeciwko Francji, że nadadzą swym ludom ustawy konstytucyjne; dalej słowo dawnego króla neapolitańskiego, że pozostanie wierny konstytucji z roku 1823; a wreszcie słowo Ferdynanda austriackiego i Fryderyka Wilhelma, że uszanują instytucje, które ostatnia rewolucja wprowadziła w Austrii i w Prusach. Po takich przykładach któż by miał teraz odwagę zawierzyć królewskiemu słowu?

Uroczyste zobowiązania władz publicznych tracą z dnia na dzień na wartości; jako dowód dość przytoczyć zobowiązanie, które Zgromadzenie Narodowe wzięło na siebie wobec Włoch i Polski, a które służy za godło naszemu dziennikowi.

Przy takim upadku dogmatów, tradycji, a nawet przesądów społecznych ludzie, którzy zachowali wiarę w postęp ludzkości i troszczą się o losy narodu, musieli nieodzownie szukać nowych zasad i nowych form

zrzeszania się. Władze, zamiast się tym przerażać, powinny by, przeciwnie, popierać poszukiwania i próby, od których zależy nasza przyszłość.

2

Wszystko, co powiedziano o obecnym bezładzie społecznym, najzawziętsi wrogowie socjalizmu uznają za prawdę. Wszyscy są zgodni, gdy chodzi o oskarżenie nadużyć władzy starego społeczeństwa.

Ale jak tym nadużyciom zaradzić? Wszyscy oczekują lekarstwa i w nadziei, że je znajdą, nie czynią żadnych trudności w stwierdzaniu istnienia i rozwoju choroby. Prawo negowania prawowitości starego społeczeństwa jest już zdobyte. Nawet Zgromadzenie Narodowe przyznaje to prawo socjalistom. Jednakże Zgromadzenie i ogół nadal uważają socjalizm za negację.

Myśliciele i teologowie Zgromadzenia przypominają sobie co chwila dzieje herezjarchów, odszczepieńców i przywódców zamieszek paryskich. Słuchając cierpliwie wykładu doktryn socjalistycznych, na każdy nowy projekt odpowiadają przypomnieniem dawnych czasów i mówią sobie w duchu: „Gnostycy zamyślali to samo; Luter i Kalwin przeczyli istniejącemu za ich czasów porządkowi rzeczy z większą siłą i skutecznością niż Saint-Simon i Fourier; pobudzili do ruchu rzesze i wojska; potrafili zainteresować swą sprawą naczelników rządów regularnych; pchnęli do walki miasta przeciw miastom i książąt przeciw książętom; zdołali rozerwać największe z imperiów, imperium

Kościół powszechny. Ale cóż postawili w to miejsce? Cząsteczkowy Kościół genewski i nieskończoną ilość Kościołów protestanckich, niszczących się nawzajem i przeobrażających się co chwila jak żyjątka wymoczkowe; odwrócili nasz wzrok, utkwiony w wielkich zjawiskach poruszających ocean katolicki, a każą nam śledzić z uwagą ich drobniutkie obserwacje nad tym, co się dzieje w takich kropelkach, jak świątynia księdza Chatela albo lozańskich momierów czy też ortodoksów genewskich. Wszyscy założyciele tych różnorodnych stowarzyszeń twierdzili, jakoby zakładali nowe społeczności; każdy z nich występował jako prorok nowego socjalizmu. Wszyscy ci ludzie, bardzo potężni w negacji, niczego dotychczas nie afirmowali; aby afirmować jakąś ideę, trzeba się oprzeć o stały ład; ład stały to wartości pozytywne, to kapitał; to towarzystwo eksploatujące, to dyrektor mający zeń dochody, to członkowie towarzystwa, którym się płaci, to wreszcie prawo chroniące kapitał, eksploatatorów, zarząd. Żaden ze znanych dotychczas systematów socjalistycznych, od Platona aż do obywatela Considéranta, nie umiał znaleźć sposobu, by mieć na swe usługi prokuraturę, policję i żandarmów; a zatem systematy owe nie istnieją, a zatem są jeno negacją systematów istniejących. Wszechpotężne, gdy chodzi o negowania i atakowanie, okazały się najzupełniej bezsilne, gdy trzeba, będzie afirmować i utrzymywać w mocy”.

Oto – powtarzamy – co mówią myśliciele i teologowie Zgromadzenia.

Stałe odmawianie podstaw prawnych wszelkiemu systematowi socjalistycznemu zasada się na tym, że ogłaszają go za negację.

Socjalizm wezwany jest do odpowiedzi na ten pierwszy zarzut.
Odpowiemy w jego imieniu.

Nie, systemat socjalny nie jest negacją. Możecie mówić, że poczucie będące jego zarodem nie miało jeszcze siły do przewyciężenia oporów gleby rodzinnej, atmosfery planetarnej i nieżyczliwości urzędowego ogrodnika. Możecie mówić, że istotna myśl socjalizmu nie nabrała dosyć jasności, aby przeniknąć w źrenice ludzi dzierżących władzę, przedstawiciele społeczeństwa wrogiego socjalizmowi; ale nie macie prawa oskarżać socjalizmu, jakoby był tylko negacją.

Tegoczesny socjalizm jest tylko wyrazem uczucia tak starego jak poczucie życia, odczucia tego, co w naszym życiu jest niepełne, okaleczone, nienormalne, a zatem tego, co nieszczęśliwe. Uczucie socjalne jest porywem ducha ku lepszemu bytowi, nie indywidualnemu, lecz wspólnemu i solidarnemu. Uczucie to objawiło się z siłą zupełnie nową, przyznajemy; jest to nowy zmysł, który człowiek duchowy zdołał sobie wytworzyć; jest to nowa namiętność. W dawnych wiekach roznamiętniano się miłością ku miastom rodzinnym, ku państwom wyłącznie politycznym; namiętności te, niewątpliwie wielkie, jeśli je porównać z namiętnościami ludożercy, który roznamiętnia się tylko do uczy z ciała swego wroga, lub z namiętnością Szwajcara, kondotiera na służbie papieża lub króla Neapolu, Szwajcara, który roznamiętnia się tylko do pieniędzy – namiętności te usprawiedliwia się obecnie jak zamiętnienie dzieci do zabawek i słodczy, zapewniających im doraźne uciechy, jak zamiętnienie deputowanych do posad i pensji, zamiętnienie uprawnione w przeszłości, namiętności uprawnione w czasach Restauracji i Ludwika Filipa, ale nie mogące już kusić spragnionych ludzi socjalizmu.

*Uczucie socjalne jest porywem
ducha ku lepszemu bytowi,
nie indywidualnemu, lecz
wspólnemu i solidarnemu.*

Socjalizm, jako
całkiem nowy, ma
nowe pragnienia i
nowe namiętności,
których nie mogą
pojąć ludzie starego
społeczeństwa,

podobnie jak pragnień młodzieńca nie pojmie dzieciństwo ani
zdziecinniała starość.

Pragnienie i namiętności nie są nigdy negatywne; pragnienia i
namiętności są afirmacjami duszy, jak zagadnienia są afirmacjami
umysłu. Dogmat jest afirmacją duszy w przeszłości, pewnik jest
afirmacją umysłu w tejże przeszłości. Zagadnienie i pragnienie to
afirmacje umysłu i duszy, dążących ku przyszłości. Społeczeństwo w
grób się pogrąża w dogmatach i pewnikach, odradza się w pragnieniach
i zagadnieniach.

Społeczeństwo umierające czepia się dogmatu i pewnika. Ono to
właśnie niczego nie uznaje i wszystko neguje; ono właśnie jest negacją.
Wszyscy ludzie oporu prawnego czy też religijnego byli i są tylko
ludźmi negacji. Służąc władzy czy Kościołowi, będąc ministrami
monarchizmu czy kapłanami herezji, nigdy niczego nie afirmowali,
zawsze tylko protestowali. Luter i Kalwin protestowali przeciw
Kościołowi, podobnie jak Guizot i Thiers protestują przeciw Republice.

I oto wielka różnica między wszystkimi odszczepieńcami i herezjarchami przeszłości a nowymi socjalistami. Odszczepieńcy i herezjarchowie chcieli bronić swych indywidualności przeciw rozrostowi dogmatu, który zagrażał ich słusznym zresztą prawom osobowości. Socjaliści wzywają wszystkie jednostki, wszystkie państwa do poświęcenia swoich praw uczuciu, które nosi w sobie zaród dogmatu powszechnego. Dotychczas odszczepieńcy i herezjarchowie potrafili zawsze znaleźć sposób utrzymania się na ziemi. Dzisiaj wychodzi na jaw ich prawdziwy duch; wszyscy bowiem odszczepieńcy i herezjarchowie, ilu ich jest, sprzymierzają się już przeciw socjalizmowi. Wszyscy oni oświadczają, że są antysocjalni.

3

Uczucie socjalne będzie mogło stać się namiętnością, czynem i rzeczywistością dopiero wtedy, gdy wybuchnie w duszy ludzi prawdziwie religijnych i patriotycznych.

Uczucia religijne i patriotyczne są podstawą socjalizmu.

Z tego to punktu widzenia zdaliśmy sprawę z ostatniej mowy wygłoszonej w Zgromadzeniu Narodowym przez rzecznika socjalizmu.

Nasz dziennik nie jest powołany do wydawania sądu o zasadach doktryny rozwijanej w mnogich tomach i bronionej przez liczne stronnictwa polityczne, doktryny, która miała już swoich apostołów, swoich męczenników i swoją historię. Przystudiowaliśmy nauki

mistrzów socjalizmu z całym szacunkiem należnym wysiłkom duchów śmiałych i dobrej wiary; w każdym bowiem przedsięwzięciu płynącym z duchowości i z przekonania tkwi jakaś myśl z objawienia boskiego. Ale nasza praca dziennikarska polega na braniu na siebie trudu dnia bieżącego, trudu służenia idei powszechnej w tym, co jest w niej możliwe do zastosowania, aktualne i co ma bezpośrednie znaczenie.

Zgadza się z socjalizmem zawsze, ilekroć ukazuje się jako rozwinięcie uczucia religijnego i patriotycznego. Pozostawiamy teologom i zawodowym filozofom rozprawianie o teoriach.

Nie teorię socjalizmu winien był obwieścić jego rzecznik w Zgromadzeniu Narodowym. Teorie ogłasza się codziennie w książkach i czasopismach. Wszyscy posłowie je znają, a przynajmniej powinni uchodzić za obeznanych z nimi. Od oficjalnego mówcy socjalizmu oczekiwano żądań, projektów rozporządzeń, projektów ustaw.

Zgromadzenia Narodowe to wielka władza: ma ona na swe rozkazy skarbników Republiki, marszałków Francji. Kiedy się do takiej władzy przemawia, trzeba stawiać żądania, trzeba jej jasno przedłożyć pozycję budżetu i marszrutę wojskową.

Obradowano w Zgromadzeniu Narodowym nad wielkimi sprawami międzynarodowymi. Chodziło o Włochy, Węgry, o duchowną i świecką władzę papieża, o zasadę narodowości słowiańskich oraz madziarskiej, o sprawy streszczające w sobie religijny i społeczny zatarg pomiędzy przedstawicielami starego Kościoła urzędowego, starymi zwolennikami dynastii a ludźmi religijnymi i socjalnymi nowego świata.

W najbardziej rozstrzygającej chwili tej dyskusji mówca socjalistyczny, pomijając sprawy najbardziej piekące, jedyne, które by mogły naprawdę zająć członków Zgromadzenia Narodowego, usunął się w dziedzinę ogólnych teorii. Ludzie praktyczni Zgromadzenia, przywódcy stronnictw, najzręczniejsi wrogowie socjalizmu, ucieszyli się tym w głębi duszy. Pozostawili mówcy socjalistycznemu pełną swobodę atakowania zasad starego społeczeństwa, zadowoleni, że temu staremu społeczeństwu zapewniono prawo rozporządzania losami Włoch, Węgier i Polski.

*Socjalizm staje się
niezmiernie wielkim w duchu,
a nieskończenie małym w
świecie politycznym.*

W tej właśnie chwili,
gdy wysyłano floty
dla przywrócenia
władzy papieskiej,
gdy ofiarowywano
pomoc Austrii,
reprezentującej

reakcję na obszarze słowiańskim, w tej chwili brzemiennej w wydarzenia słuchano spokojnie mówcy socjalistycznego broniącego z przekonaniem i talentem zasad przeciwnych papizmowi i monarchizmowi. To nam tłumaczy cierpliwość Zgromadzenia Narodowego. „Niech sobie gada, niech ciągle gada – mówili sobie członkowie większości – niech gada, podczas gdy my działamy. On daje socjalistom szumne słowa, podczas gdy my dajemy tajemnie naszym sprzymierzeńcom, rządcom starego świata, nasze miliony i naszych żołnierzy. Pozostawiamy socjalistom obłoki ich teorii, my zaś w dalszym ciągu zagarniamy ład stały, fortece, rzesze ludności i kapitały”.

A tymczasem ludy włoskie i słowiańskie, substancja przyszłego socjalizmu, powtarzają ciągle: „Niebo (teoria socjalistyczny) jest za wysoko, a Francuzi (mówca socjalistyczny) są za daleko od nas, gdy tymczasem cesarz rosyjski i Radetzky, i systemat Barrota są wciąż przed nami i przeciwko nam”. Socjalizmowi francuskiemu mamy prawo zarzucić to właśnie, że nie zna jeszcze własnych sił moralnych, tak samo jak Polska i Włochy nie znają swych sił materialnych.

Socjalizm proponuje swym nieprzyjaciołom haniebne zawieszenie broni. Wydaje w ich ręce pole działania. Poprzestaje na tym, że cierpi i głosi kazania, a duchy i styl tych kazań dostosowuje do poziomu słuchaczy. Staje się niezmiernie wielkim w duchu, a nieskończenie małym w świecie politycznym. Otóż największą szkodę stronnictwu lub osobistości politycznej przynosi obecnie skompromitowanie się w czynach politycznych, we wnioskach projektów ustaw, w głosowaniach. Socjalistom radzimy wziąć sobie za przykład śmiałość reakcyjną Guizotów i Thiersów. Ci ludzie starego świata nie ustępowali wcale socjalistom w biegłości doktrynerskiej i teoretycznej, ale oni najpierw działali, a potem dopiero mówili. Głosili teorię chytryści, tchórzostwa i egoizmu dopiero wtedy, gdy ją urzeczywistnili w faktach dokonanych.

Fakty dokonują się w życiu politycznym przez armie, przez żołnierzy. Ludwik Filip, Guizot i Thiers odstępowali opozycji i jej przywódcy, Barrotowi, całą dziedzinę polityki, z wyjątkiem skarbu i koszar. Kiedy Barrot bronił ongi w Izbie niepodległości Włoch, generał Cubières działał we Włoszech w interesie dynastii orleańskiej.

Gabinet Barrota chciałby postawić socjalistów w takim położeniu, w jakim sam Barrot znajdował się wobec gabinetów Guizota i Thiersa. Przypuszcza on w socjalistach pustkę przekonań i brak energii, to, co widzi w samym sobie. Byłoby to wielkim nieszczęściem dla mówców socjalistycznych, gdyby przyjęli rolę dawnej opozycji barrotowskiej, gdyby się zadowolili przedstawianiem teorii, unikając wzięcia na siebie odpowiedzialności w rozstrzygających głosowaniach.

Głosowanie streszcza w sobie sprawę dnia bieżącego. Sprawa dnia bieżącego roztrząsana w Zgromadzeniu Narodowym streszcza sprawę europejską. Przedstawiciel ludu, powołany do przemawiania w imieniu ludu, może i powinien mieć jeden tylko cel: słowa swe wprowadzić w życie, uczynić z nich artykuł prawa lub rozkaz dzienny armii.

Wydaje się nam, że socjaliści nie rozumieją niestety stanowiska, jakie lud im nadał w Zgromadzeniu Narodowym. Starają się nawracać zamiast pobudzać do działania. Czynią się apostołami miast czynić się prawodawcami i ludźmi czynu, jak tego lud się po nich spodziewał. Trawią swoje siły krasomówcze chcąc nawracać bankierów, hurtowników i maltuzjanów, których przekonaniem może zachwiać dopiero głosowanie Zgromadzenia. Aby uzyskać głosy, trzeba się zwrócić do żywotnych pierwiastków narodu francuskiego, do jego prawdziwie chrześcijańskich uczuć bezinteresowności, poświęcenia, wielkości i chwały. Nie rozumkowaniem, nie ukazywaniem przynęty doraźnych korzyści będzie można nawrócić adwokatów i bankierów-milionerów.

Socjalizm jako zasadę mogą przyjąć tylko ludzie religijni i patriotyczni. Wykładać te zasady z trybuny Zgromadzenia Narodowego to znaczy dyskredytować je. Większość, która nie widzi, że przywrócenie przemocą w Rzymie władzy papieskiej jest największym zamachem, jaki kiedykolwiek wymierzono przeciw Kościołowi, ludzie, którzy pozwalają u bram swoich mordować całe narody, co im bynajmniej nie psuje obliczeń osobistego interesu – taka większość i tacy ludzie jakąż mogą odczuwać troskę o przyszłe szczęście ludzkości, szczęście jeszcze niewidzialne i nieuchwytnie?

Wyniki ostatnich posiedzeń Zgromadzenia Narodowego pouczą, spodziewamy się, socjalistów o tym, o czym my zawsze byliśmy przekonani: że ludzie, którzy stale zwalczali wszelkie uczucie religijne i wypierali się wszelkiego poczucia narodowego francuskiego, są urodzonymi wrogami socjalizmu. Trzeba poszukać innego sposobu nawrócenia ich.

Adam Mickiewicz

Zdjęcie: Domena Publiczna

Powyższy tekst ukazał się w trzech odcinkach w redagowanym przez Mickiewicza paryskim dzienniku „Trybuna Ludów” w dniach 15, 17 i 20 kwietnia 1849 r. Przedrukujemy go za Adam Mickiewicz – „Trybuna Ludów”, tom XII „Dzieł” Mickiewicza, Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”, Warszawa 1955, przekład z francuskiego Leon Płoszewski.

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury –
państwowego funduszu celowego.*



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego